

GMINA SOSNÓWKA

Miejska Biblioteka Publiczna
CENTRUM INFORMACJI I BIBLIOGRAFII
DZIAŁY REZERWNE
ul. Warszawska 128
21-500 Biła Podlaska
biurowo@biblioteka.org.pl



(7) MAJ 2010 R.

BIULETYN INFORMACYJNY

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

XX lecie samorządu terytorialnego

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął 29 czerwca 2000 r. uchwałę na mocy której dzień 27 maja stał się dniem Samorządu Terytorialnego.

Pierwsza w Polsce koncepcja odbudowy samorządu terytorialnego powstała w latach 1980-81, a tezy dotyczące odbudowy samorządności terytorialnej w Polsce napisał prof. **Jerzy Regulski**.

Pierwsze wybory parlamentarne odbyły się 4 czerwca 1989 r., w tym, w pełni wolne do Senatu. W Senacie konieczność utworzenia samorządu terytorialnego została zapisana jako trzecia teza ustrojowa tuż po zmianie konstytucji i wolności swobód obywatelskich.

W styczniu 1990 r. Senat uchwalił ustawę o samorządzie terytorialnym a 8 marca zrobił to samo Sejm RP. Pierwsze wybory do odrodzonego samorządu terytorialnego odbyły się **27 maja 1990 r.**

W Gminie Sosnówka pierwsza Rada Gminy liczyła 16 radnych.

Drugie wybory samorządowe odbyły się 19 czerwca 1994 r. Działania Rady Gminy I i II kadencji koncentrowały się wokół spraw dotyczących zaopatrzenia mieszkańców w wodę. Powstała stacja wodociągowa w miejscowości Sosnówka, 72,3 sieci wodociągowej oraz 32,3 km przyłączy do około 480 gospodarstw. Prowadzona była również telefonizacja wsi oraz inwestycje drogowe. W listopadzie 1994 roku oddany został do użytku nowoczesny ośrodek zdrowia służący mieszkańcom gminy. W trakcie trwania II kadencji, od 1 stycznia 1996 r. gminy przejęły prowadzenie szkół. W tym czasie szkoły podstawowe funkcjonowały w Lipinkach, Romanowie, Rozwadówce, Sosnówce, Żeszczynce. Oświata wymagała wielu przemian oraz inwestycji a struktura finansów gminy od tego momentu uległa zasadniczej zmianie, dużą pozycją stała się subwencja oświatowa. Dzięki reorganizacji sieci szkolnej zmniejszyła się ilość środków finansowych dokładanych z budżetu gminy do szkół.

W 1998 r. wchodzi w życie drugi etap reformy samorządowej - powstają powiaty i województwa samorządowe. Od 1 stycznia 1999 r. przestało istnieć województwo białskopodlaskie. Powstał powiat biały przynależny administracyjnie do województwa lubelskiego. 11 października 1998 r. odbyły się wybory do Rady Gminy III

kadencji, również do Rad Powiatów i Sejmiku Samorządowego Województwa Lubelskiego.

27 października 2002 r., odbyły się wybory samorządowe IV kadencji oraz po raz pierwszy przeprowadzono bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Kolejne wybory bezpośrednie odbyły się 12 listopada 2006 r.



W naszej gminie III, IV i V kadencja samorządu dominowały inwestycje oświatowe oraz drogowe.

Inwestycje oświatowe:

- Budowa gimnazjum w Sosnówce - 1998-1999, wartość finansowa zadania 1.1 mln zł., w tym 300 tys. zł - budżet wojewody, 166,6 tys. zł WFOŚiGW
- Przebudowa Szkoły Podstawowej w Sosnówce wraz z rozbudową 2001-2004, wartość finansowa zadania 600 tys. zł, w tym 136 tys. zł kontrakt wojewódzki 60 tys. PAOW
- Budowa sali gimnastycznej w Sosnówce 2005-2006, wartość finansowa zadania 1.1 mln zł w tym 350 tys. Ministerstwo Sportu i Turystyki - Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej
- Szkoły na terenie gminy wyposażone zostały w pracownie komputerowe a przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Sosnówce utworzono stołówkę szkolną.

Polska składa hołd Prezydentowi



Śp. Lech i Maria Kaczyńscy

Lech Kaczyński Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Zginęli wszyscy obecni na pokładzie prezydenckiego samolotu wśród których była pani Maria Kaczyńska żona Prezydenta RP, pan Ryszard Kaczorowski ostatni Prezydent RP na Uchodźctwie, parlamentarzyści, żołnierze Wojska Polskiego, duchowni, przedstawiciele rodzin katyńskich, osoby towarzyszące i załoga samolotu.

Poruszone i wstrząśnięte tragiczną śmiercią 96 osób udających się na uroczystości do Katynia, polskie społeczeństwo pożegnało Ofiary katastrofy.

W niedzielę, 18 kwietnia Prezydent Lech Kaczyński z żoną Marią Kaczyńską zostali pochowani na Wawelu w Krakowie.

Boleśnie długo trwała identyfikacja ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.

Z udziałem członków rodziny i bliskich o północy z piątku na sobotę odprawiona została na warszawskim Torwarze msza św. w intencji ofiar katastrofy pod Smoleńskiem.

Ponad 100 tysięcy osób uczestniczyło w sobotnich (17 kwietnia) uroczystościach żałobnych na placu Piłsudskiego w Warszawie.

W różnych miejscowościach w Polsce odbywały się pogrzeby Ofiar katastrofy.

Śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy trwa.

Fragment przygotowanego przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego przemówienia, które miało być wygłoszone w Katyniu:

To było 70 lat temu. Zabijano ich - wcześniej skrepowanych - strzałem w tył głowy. Tak by krwi było mało. Później - ciągle z orłami na guzikach mundurów - kładziono w głębokich dołach. Tu, w Katyniu, takich śmierci było cztery tysiące czterysta. W Katyniu, Charkowie, Twerze, Kijowie, Chersoniu oraz w Mińsku - razem 21768.

Zamordowani to obywatele Polski, ludzie różnych wyznań i różnych zawodów; wojskowi, policjanci i cywile. Są wśród nich generałowie i zwykli policjanci, profesorowie i wiejscy nauczyciele. Są wojskowi kapelani różnych wyznań: kapłani katoliccy, naczelny rabin WP, naczelny kapelan grekokatolicki i naczelny kapelan prawosławny.

Wszystkie te zbrodnie - popełnione w kilku miejscach - nazywamy symbolicznie zbrodnia katyńską. Łączy je obywatelstwo ofiar i ta sama decyzja tych samych sprawców.

Zbrodni dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego: Biura Politycznego WKP. Decyzja zapadła 5 marca 1940 r. na wniosek Ławrentija Berii: rozstrzelać! W uzasadnieniu wniosku czytamy: to „zatwardziali, nierokujący poprawy wrogowie władzy sowieckiej”.

Tych ludzi zgładzono bez procesów i wyroków. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata.

Czym jest śmierć dziesiątków tysięcy osób - obywateli Rzeczypospolitej - bez sądu? Jeśli to nie jest ludobójstwo, to co nim jest? (...)

XX lecie samorządu terytorialnego

dok. ze str. 1

Inwestycje drogowe

- Droga w miejscowości Czeputka, wartość finansowa zadania 208 tys. zł., w tym 70 tys. FOGR
- Drogi w miejscowości Motwica/do żwirowni oraz Nr. 008/, wartość finansowa zadania 115 tys. zł. budowa ze środków własnych gminy
- Droga w miejscowości Dębów, wartość finansowa zadania 266 tys. w tym 40 tys. FOGR
- Droga Rozwadówka - Marylin, wartość finansowa zadania 1 mln 940 tys. zł, w tym 264 tys. FOGR, 1 mln.200tys. RPO WL
- Droga Żeszczynka - Sapiechów - Przechód, wartość finansowa zadania 1mln 510 tys. zł w tym 292 tys. SAPARD, 225 tys. kontrakt wojewódzki, 140 tys. FOGR
- Droga w miejscowości kol. Sosnówka, wartość finansowa zadania 440 tys. zł, 160 tys. FOGR
- Droga w miejscowości Żeszczynka, wartość finansowa zadania 130 tys. zł w tym 30 tys. FOGR

Łącznie na terenie gminy powstało ok. 13 km utwardzonych dróg gminnych oraz ok. 3 km dróg powiatowych. Na bieżąco przeprowadzane są remonty dróg gminnych równiarką.

Wspólnie z Zarządem Dróg Powiatowych w Białej Podlaskiej wykonano remont drogi Sosnówka - Motwica, Wygnanka - Janówka a obecnie budowana jest droga Pogorzelec - Holeszów.

W miejscowości Sosnówka powstało ok. 800 mb chodnika dla pieszych.

Sukcesywnie doposażone są jednostki OSP z terenu gminy oraz modernizowane remizy strażackie.

W ramach ochrony przeciwpożarowej wykonano inwestycje:

- remont remizy OSP w Sosnowce /wymiana pokrycia dachowego, utwardzenie wjazdu przed remizą, wymiana drzwi garażowych, remont posadzki/,
- remont remizy OSP Lipinki /wymiana pokrycia dachowego i stolarki okiennej, utwardzenie i ogrodzenie placu/,
- remont remizy OSP Wygnanka /wymiana pokrycia dachowego/,
- remont remizy OSP Pogorzelec /wymiana pokrycia dachowego, stolarki okiennej i drzwiowej, wykonanie elewacji, wymiana drzwi garażowych, utwardzenie wjazdu na posesję/.

Zakupiono samochody pożarnicze: Lublin 3, Mercedes oraz Ford Transit. Wartość zakupu samochodów - 310 tys. zł - z czego uzyskano dofinansowanie w kwocie 100 tys. zł.

W 2009 roku zakończono również remont budynku urzędu gminy polegający na zmianie pokrycia dachowego, wykonaniu docieplenia i elewacji budynku, wymianie stolarki okiennej i drzwiowej, modernizacji wnętrza budynku oraz utwardzenia placu wokół urzędu kostką brukową.

W ostatnich latach po akcesji z Unią Europejską gmina prowadzi inwestycje w oparciu o środki pozyskiwane z budżetu UE. Są to zadania realizowane w partnerstwie bądź samodzielnie przez gminę.

Zadania realizowane w partnerstwie Dolina Zielawy

- Budowa dróg gminnych w obszarze turystycznym DOLINA ZIELAWY I etap, Budowa drogi Rozwadówka - Marylin, 2008-2009, kwota dofinansowania z UE - 1.2 mln. zł.
- Budowa dróg gminnych w obszarze turystycznym DOLINA ZIELAWY II etap. Budowa drogi w miejscowości Rozwadówka przy cmentarzu i kol. Sosnówka, 2010-2011, kwota dofinansowania 1 mln zł. z UE
- Kompleksowy system edukacji przedszkolnej w gminach północnej Lubelszczyzny. Utworzenie Punktów Przedszkolnych w Sosnowce i Motwicy, 2009-2012, kwota dofinansowania 252 tys. zł.
- Promocja kultury i turystyki w obszarze turystycznym DOLINA ZIELAWY, - Działania promocyjne na terenie gminy, 2011-2012, kwota dofinansowania 200 tys. zł.
- Czysta energia w DOLINIE ZIELAWY. Montaż instalacji solarnych na obiektach użyteczności publicznej i domach mieszkalnych, 2010-2012, kwota dofinansowania ok. 1 mln zł.

Zadania realizowane samodzielnie przez gminę lub jej jednostki organizacyjne finansowane ze środków unijnych

- Budowa przydomowych oczyszczalni ścieków, lata 2010 - 2011, pozyskane środki ok. 1 mln zł.
- Budowa Wiejskiego Klubu Kultury w Czeputce, 2010 r., pozyskane środki 420 tys.
- „Głodni Wiedzy” projekt finansowania zajęć pozalekcyjnych w szkołach na terenie gminy w 2010 r., pozyskane środki 394 tys.
- Skuteczne NGO Strategia współpracy gminy Sosnówka z organizacjami pozarządowymi, 2010 r., pozyskane środki 40 tys.
- „Razem możemy więcej” projekt systemowy realizowany przez GOPS, 2008- 2010, pozyskane środki 113 tys.
- Organizacja imprezy kulturalno-integracyjnej ŚWIĘTO SOSNY w gminie Sosnówka promującej obszar LSR, 2010, pozyskane środki 25 tys.

Od trzech lat gmina Sosnówka wyróżniana jest w rankingu Gazety Prawnej „Europejska Gmina, Europejskie Miasto” zajmując wysokie lokaty w województwie lubelskim /6 miejsce w roku 2007 i 7 miejsce w roku 2009/.

Realizacja wszystkich zadań możliwa była dzięki współpracy z przedstawicielami społeczności lokalnej oraz radnymi gminy poszczególnych kadencji.

Podjęte przed dwudziestu laty działania w dziedzinie budownictwa drogowego, inwestycji wodociągowych i oświatowych udało się w dużej mierze zrealizować.

Potrzeby i ambicje są zawsze większe niż możliwości, jednak przy dużym doświadczeniu władz lokalnych w zarządzaniu gminą, oraz zrozumieniu i współpracy ze społecznością lokalną sukcesywnie udaje nam się zmieniać naszą „Małą ojczyznę”.

Dziękuję jeszcze raz wszystkim Mieszkańcom gminy za wspieranie działań samorządu, życzliwość oraz za Wasz wkład w rozwój tego terenu.

Krzysztof Bruczuk
Wójt Gminy

Widzimy rozwój

Mieczysław Brodzki jest przewodniczącym Rady Gminy Sosnówka trzecią kadencję, a radnym Rady Gminy czwartą. Przez 16 lat współtworzy, poprzez swoją pracę, podstawową formę samorządowej administracji publicznej jaką jest gmina.

Pierwszy kontakt z samorządem to był rok 1988, miałem wówczas 38 lat i zostałem wybrany na radnego Rady Gminy - opowiada, to była krótka kadencja według starych zasad. Rada nie decydowała o wydatkowaniu pieniędzy budżetowych. Priorytety inwestycyjne ustalano odgórnie.

W 1975 r. wprowadzono reformę administracyjną, powstało 49 województw, gmina Sosnówka dotychczas należąca do powiatu włodawskiego została przyłączona do województwa białkopodlaskiego. A więc powiat włodawski został podzielony na dwa województwa: białkopodlaskie i chełmskie.

Byłem aktywnym harcerzem, prowadziłem drużynę ZHP w Motwicy, byłem członkiem Zarządu Hufca ZHP we Włodawie. Granica administracyjna zrobiła swoje, kontakty urwały się i w konsekwencji moja harcerska działalność też. Harcerstwo to moja pierwsza społeczna działalność.

Drugim doświadczeniem była ostatnia kadencja dawnego samorządu. Do odrodzonego w 1990 r. samorządu przyszedłem w II kadencji a więc moja pierwsza kadencja to lata 1994 - 1998, radnym Rady Gminy Sosnówka jestem już 16 lat, a od trzech kadencji przewodniczącym Rady Gminy, w II kadencji należałem do Zarządu Gminy, było takie gremium, zlikwidowane w 2002 r. kiedy po raz pierwszy odbyły się wybory bezpośrednie wójta gminy.

*Wizję rozwoju naszej gminy tworzy wójt **Krzysztof Bruczuk**. Rada wspomaga jego starania i zabiegi, staramy się zgodnie współpracować, analizujemy projekty pana wójta, zatwierdzamy a więc współtworzymy, poprzez podejmowane decyzje życie samorządowe naszej gminy i kreujemy jej rozwój.*

Trzeba pamiętać, że możliwości budżetowe naszej gminy są ograniczone, ale patrząc wstecz, porównując kolejne lata, kolejne kadencje widzimy rozwój.

Na przestrzeni lat wójt musiał podejmować w danej chwili niepopularne decyzje, które dopiero obronił czas. A więc potrafił przewidzieć co będzie i podjął nawet wbrew niektórym radnym decyzję. Taką strategiczną decyzją wójta było stworzenie centrum edukacyjnego w Sosnówce: Szkoła Podstawowa, Gimnazjum, budowa sali gimnastycznej. W tamtym czasie duża część przedstawicieli społeczności gminnych chciała umieścić gimnazjum w Rozwadówce. Determinacja wójta okazała się korzystna dla gminy.

Trzy największe wsie gminy: Sosnówka, Motwica i Rozwadówka są dwumandatowe. Z tym, że Rozwadówka podzielona jest na dwa sołectwa i każde ma swojego radnego. Pozostałe wsie mają w Radzie Gminy po jednym przedstawicielu. Zdaniem pana przewodniczącego ta przewaga nie jest przez radnych wykorzystywana.

Rozwadówka to bardzo skonsolidowana wieś - mówi, jeśli komuś coś złego się dzieje inni pomagają i wspierają.

Pamiętam pożar, na wsi zawsze jest to duża strata materialna. Mieszkańcy Rozwadówki zebrali się i bardzo skutecznie poszkodowanym pomogli. Nie była to tylko taka pomoc dla uciszenia sumienia, ale konkretna, człowiek czuł, że w obliczu osobistej straty nie został pozostawiony sam sobie. Muszę przyznać, że postawa tej wsi zawsze mi imponowała. W innych wsiach takiej woli pomocy nie widziałem.



Na pewno są tam też spory i różnice zdań, ale na zewnątrz wieś występuje jako monolit, swoich konfliktów nie wynoszą, załatwiają sami. Aktywni mieszkańcy wsi rozpoczęli budowę drogi Rozwadówka-Marylin, którą w ubiegłym roku gmina zakończyła.

To wieś z tradycjami, kiedyś bardzo aktywnie działał zespół ludowy, Koło Gospodyń Wiejskich. Dzisiaj również wieś jest społecznie aktywna i ma swoich liderów.

Sosnówka z kolei jest w komfortowej sytuacji z racji pełnienia funkcji stolicy gminy, jest to lokalne centrum, które Rada Gminy raczej zgodnie stara się wzmacniać. Kiedy była budowana szkoła, sala gimnastyczna to słyszało się głosy: wszystko dla Sosnówki. Ale ta infrastruktura oświatowa i społeczna w Sosnówce służy wszystkim mieszkańcom gminy.

W Motwicy mamy parafię, a więc co niedzielę w koście-

le można spotkać się z ludźmi z różnych wsi. Sama wieś Motwica jest przedsiębiorcza, ludzie zajęci są swoimi sprawami i dlatego trudniej zebrać ich aby zrobić coś wspólnie dla całej społeczności. Może to takie czasy.

Rada Gminy to 15 radnych, każde z 13 sołectw w gminie ma swojego radnego a Sosnówka i Motwica po dwóch. - Zadaniem Rady jest wypracowywanie głównych kierunków rozwoju gminy postrzeganej jako całość - informuje przewodniczący. Z kolei każdy radny powinien jak najlepiej reprezentować swój okręg wyborczy. Trzeba przyznać, że nasi radni na bieżąco informują o społecznych potrzebach i bardzo dobrze orientują się co trzeba zrobić. Inną sprawą jest, że możliwości mamy ograniczone, ale staramy się brać pod uwagę wszystkie zgłaszane wnioski.

Rada Gminy Sosnówka nigdy nie była politycznie podzielona, nawet jak w Radzie są przedstawiciele wybierani z list partyjnych. Ordynacja nie zabrania, obywatel ma zawsze wybór, może wybierać swoich przedstawicieli z list partyjnych ale też z list bezpartyjnych komitetów wyborczych. I dobrze.

Praca samorządowa to działalność na rzecz wszystkich mieszkańców gminy bez względu na ich przynależność czy sympatie polityczne. I dlatego w gminnej strukturze samorządowej polityki nie powinno być. I my staramy się, żeby tak było.

Z panem przewodniczącym rozmawiamy po tragedii w Smoleńsku: - Ta tragedia narodowa na powrót wywołała wspomnienia, teść już nie żyje, ale jego życie i życie kilku pokoleń Polaków zdominowała historia. Dla nas ten 10 kwietnia będzie datą historyczną, a dla rodzin ofiar przeżyciem, doświadczeniem z którym będą się zmagali całe życie.

Rodzina mojej żony była przez historię doświadczona, jej ojciec **Szymon Jakubiński** rocznik 1914, z całą swoją rodziną w 1916 r. został wywieziony na Syberię, miał wówczas 2 lat. Wrócił po 5 latach już do wolnej Polski. Wojsko odsłużył, dziś powiedzielibyśmy za Bugiem, ale wówczas tam była Polska. W 1939 r. został zmobilizowany, ale na wojnę nie poszedł, wrócił do Motwicy. W czasie okupacji ożenił się. W 1944 r. został zmobilizowany, poszedł do wojska we Włodawie i przeszedł cały szlak bojowy aż za Berlin, wrócił w 1945 r.

Pomimo, że był Polakiem, katolikiem tak jak i wiele rodzin w Motwicy został wywieziony z rodziną w Akcji Wisła na zachód i osiedli w Goleniowie. Okazało się, że decyzja o wywiezieniu 17 rodzin katolickich zapadła po interwencji ówczesnego sołtysa wsi, który wpisał na listę wszystkie niewygodne jemu rodziny. Na straży tego bezprawia stała Polska Ludowa. Trudno było zrozumieć dlaczego uważano, że jest Ukraińcem. Wrócił w 1955 r. Był człowiekiem szanowanym w Motwicy, angażował się w życie społeczne. Z żoną wychował pięć córek, a jedna z nich **Marta** jest moją żoną. Mamy dwoje dzieci **Monikę** i **Mateusza**.

Ewa Koziara

SONDA

Wszyscy są jednomyślni

Zapytałam mieszkańców gminy Sosnówka: Czy samorząd powinien być upolityczniony?

Wszyscy pytani uważają, że nie, ale...

Anna Czobodzińska Przybysławska, dyrektor Muzeum Józefa I. Kraszewskiego w Romanowie, mieszkanka gminy Sosnówka, radna Rady Gminy II i III kadencji: Do samorządu gminnego powinni być wybierani najlepsi ludzie z danego terenu. Ludzie we wsi, w gminie wiedzą kto jest rozsądnym, dobrym gospodarzem, kto będzie dobrze reprezentował gminę.

W czasie kiedy pełniłam obowiązki radnej nie było sporów na zasadzie, że jesteś moim przeciwnikiem politycznym. Dobrze mi się współpracowało z radnymi w II i III kadencji Rady Gminy Sosnówka.

W wyborach samorządowych swoje listy kandydatów wystawiają partie polityczne ale też ordynacja wyborcza pozwala na powoływanie komitetów wyborczych nie związanych z partiami politycznymi. Te partyjne listy wyborcze, wywołują temat upolitycznienia, w codzienności samorządowej przynależność partyjna nie odgrywa, przynajmniej w gminie Sosnówka, żadnej roli. I tak być powinno. Radny jest przede wszystkim reprezentantem interesów mieszkańców gminy, winien na rozwój gminy patrzeć całościowo. Ciągłe braki finansowe w samorządzie przymuszają radnego do zabiegania o interesy swojego okręgu wyborczego, swojej wsi. Ale naprawdę trudno wyważyć, która droga jest najpotrzebniejsza, jeśli takich dróg jest kilka. I to jest obszar mądrości radnych Rady Gminy, aby podejmować decyzje, które będą jednoznacznie wpisywały się w rozwój gminy.

Marek Welik, sołtys wsi Romanów: Nie jestem za upolitycznianiem samorządu. Tutaj trzeba realizować konkretne zadania inwestycyjne i podział na prawicę, lewicę do niczego nie jest potrzebny. Do Rady Gminy, Rady Powiatu czy województwa ludzie głosują na tych których znają i wiedzą, że oni potrafią dbać o ich interesy. Samorząd nie powinien mieć politycznego wymiaru.

Danuta Marek, dyrektor Gimnazjum w Sosnówce: Codziennie rozwiązywane problemy lokalne nie są związane z myśleniem politycznym, tylko z rozwiązywaniem codziennych spraw bytowych. Takie same potrzeby - dobra droga, wodociąg, szkoła itd., mają ludzie o różnych poglądach politycznych. Osoba, która podejmuje decyzje w samorządzie, a która nie jest politycznie zdeklarowana może podejmować bardziej niezależne decyzje. Z drugiej jednak strony wsparcie partyjne pozwala uzyskać poparcie dla niektórych

Ludzi coraz mniej

(...) Na rozległej płaszczynie ciągnącej się ponad Bugiem, w Podlasiu dawnym, jest majątność zwana Romanowem. Piękne to miejsce, o tyle ile bez biegnącej wody i gór może być kraj jaki pięknym. Zdobia okolice i osadę samą lasy starych bardzo drzew, jedna z najcenniejszych ozdób, bo jej za żadne pieniądze dostać nie można, a stare drzewo jest czymś tak pięknym i oprócz tego tak mówiącym o przeszłości, iż każdy by go sobie życzył u wrót swojego mieszkania. Na małym wzgórku wznosi się nowy, murowany dom mieszkalny, poważny, milczący, przed którym zajeżdża się okrążając dziedziniec otoczony zewsząd drzewy, zamknięty z jednej strony długimi drewnianymi oficynami, z drugiej odpowiadającymi im stajniami dookoła tych zabudowań i obszernego, ciemnego, cienistego ogrodu ciągną się kanały otoczone olchami starymi, a każda prawie z nich nosi na sobie gniazdo bocianie. Od ganku wychodzącego na ogród, wzdłuż przezeń, idzie ulica z ogromnych starych jodeł, posępnie zawsze szumiących. Po bokach ciągną się długie szpalery z lip i grabów, a przestrzenie między nimi zajmują rozrzucone tam i sam grusze, wielkie odwieczne kasztany i lipy.

Za szpalerami łąka zielona i olchy znowu, i nowy ogród, gdzie stoi chatka, łazienka i kaplica. Wyrzawszy za rozległy ogród ujrysz zielone smugi łąk i dalekie lasy Kraszczyna, wsie Wygnankę i Czeputkę. Naprzeciw domu od dziedzińca przez wyciętą długą trybę lasem sosnowym prawie dojrzeć można trzeciej wioski - Sosnówki. (...)

- pisał **Józef Ignacy Kraszewski** w **Obrazach z życia i podróży**, wydanych w Wilnie w 1842 r.

W XVIII w. Romanów w województwie brzesko-litewskim należał do hrabstwa wisznickiego Sapiehów. Na niewielkim wzgórzu stał dworek myśliwski postawiony na murowanych sklepieniach z XVI w. Z tego okresu pochodził także ogród włoski założony przez Sapiehów i pielęgnowany przez kolejnych właścicieli.

Hrabstwo wisznickie rozpadło się po śmierci Józefa Sapiehy (1792 r.). Wdowa **Teofila** z **Jabłonowskich** podarowała Motwicę swemu zaufanemu plenipotentowi **Mierzejewskiemu**. Romanów w 1801 r. kupił **Błażej Malski**, dawny paź króla **Stanisława Augusta**, sekretarz księcia **Stanisława Poniatowskiego** ożeniony z **Anną** z **Nowomiejskich**. Posąg żony pomógł w nabyciu **Romanowa**, dobra obejmowały trzy folwarki: **Romanów**, **Dąbrowę** i **Chmielitę** oraz trzy wsie: **Sosnówkę**, **Wygnankę** i **Czeputkę**.

Od strony Chmielity rozpoczyna się dzisiejszy Romanów, tam są pierwsze numery wsi. Na miejscu zabudowań folwarcznych stoi tylko ambona myśliwska, nic z dawnej świetności nie zostało.

Po objęciu dóbr Malski rozebrał drewniany dwór sapieżyński w Romanowie, a drewno użyto na budowę obory w folwarku Chmielita.

Wspominał Józef I. Kraszewski: ... pamiętam prababkę, którą wówczas **Białą Babunią** zwałem, jadącą do Chmie-

lity spokojną klaczą **Jaroszewską**, przykrytą od much **białą** kapą w pstre cętki. Pamiętam - o! pamiętam wszystko...

W folwarku Chmielita była sernica, a więc miejsce gdzie produkowano sery. To wspomnienie świadczy, że **Anna Malska** pomagała mężowi w prowadzeniu gospodarstwa. W Romanowie na pozostałych sklepieniach postawiono murowany dwór. W czasie budowy mieszkało w oficynach. **Konstancja Nowomiejska** matka **Anny** wzniosła w pobliżu dworu kaplicę w stylu włoskim.

Malski rozpoczął intensywne prace przy budowie folwarku romanowskiego, który stanowił główny ośrodek gospodarczy dóbr.

W 1811 r. w Dothem odbył się ślub **Jana Kraszewskiego** z **Zofią Malską** córką **Błażeja**. W 1812 r. urodził się **Józef**, w 1813 r. **Joanna**, następnie **Anna**, w 1820 r. **Lucjan**, w 1827 najmłodszy **Kajetan**. Kraszewscy dzielili swój czas między Dothem a Romanowem, gdzie mieszkały babki **Konstancja Nowomiejska** nazywana **Białą Babunią** i **Anna Malska**.

Józef Ignacy Kraszewski przebywał w Romanowie w latach 1813-1820, ale często wracał wspomnieniami do kraju lat dziecięcych.

Po śmierci **Błażeja Malskiego** w 1826 r., wdowa **Anna** powierzyła dobra synowi **Wiktoremu Malskiemu**, który

doprowadził Romanów do upadku. Po jego nagłej śmierci w Peszcie rozgorzały spory rodzinne i rozpoczął się kilkuletni proces. Ostatecznie Jan i Zofia Kraszewscy zostali w Romanowie, który uznano za dobra niepodzielne. W marcu 1852 r. Jan Kraszewski listownie informował o tym syna Józefa.

Jan Rościszewski z żoną Pauliną z Kraszewskich - ostatni właściciele Romanowa



Kajetan ożenił się w 1854 r. z **Marią Rulikowską** z Mircza. Mieli dzieci: Władysława, który umiera w pierwszym roku życia, Bogusława (1857 - 1916) głuchoniemego, Stanisława ur. w 1858 r. umiera mając 17 lat, Krzysztofa (1859 - 1914), Antoninę (1861 - 1944) i głuchoniemą Józefę urodzoną (1868).

W 1857 r. Jan Kraszewski sprzedał Romanów Kajetanowi, zgodnie z rodzinnym zwyczajem najmłodszy syn dziedziczył dobra po matce.

W kwietniu 1858 r. pożar niszczy dwór, jeszcze w tym samym roku dom odbudowano. Kajetan odbudowuje też gospodarstwo, w Dąbrowie postawił stodołę i owczarnię, w Chmielicie stodołę i czworak dla służby, najwięcej wybudował w folwarku Romanów. Założył też cegielnię. Za jego rządów Romanów stawał się postępowym majątkiem rolnym.

Pomimo bardzo negatywnego stosunku Kajetana do Powstania Styczniowego 1863-64, przez Romanów przechodziły różne oddziały powstańcze, w folwarku Chmielita stał kilka dni oddział **Walentego Lewandowskiego**, naczelnika wojskowego województwa podlaskiego, później oddział **Karola Krysińskiego**. W maju po starciu oddziału Stasiukiewicza z Rosjanami Kajetan zabiera rodzinę i ucieka do Mircza.

Po powstaniu Kajetan inwestuje w rozwój gospodarczy majątku, w 1872 r. w Chmielicie zakłada ogród owocowy, karczuje leśne zarośla i tym sposobem powiększa areal ziemi ornej, w roku następnym odnawia oranżerię i zakłada ananasarnię.

Kajetan Kraszewski umiera w 1896 r., pochowany został w Wisznicach w rodzinnym grobowcu.

W Romanowie zostaje **Krzysztof**, był dwukrotnie żonaty i miał dwie córki: **Marię Antoninę** (1900 - 1925), **Paulinę Jadwigę** (1907 - 1992).

Z opisu masy spadkowej pozostawionej przez Krzysztofa, który umiera w 1914 r. widać wyraźny upadek dóbr. W 1919 r. dobra objęła wdowa **Zofia Kraszewska z Bogusławskich**, następnie **Jan Rościszewski** mąż córki

Marii, po jej śmierci ożenił się z drugą córką Krzysztofa Pauliną.

Pani **Kamila Matczuk z d. Przybysz** ur. się w 1935 r. Po skończeniu szkoły wróciła jako wykwalifikowana nauczycielka do Romanowa, gdzie przepracowała 37 lat, kiedy zaczynała uczyła się ponad setka dzieci w klasach łączonych, kiedy odchodziła na emeryturę dzieci było około 60. Rozpoczęła pracę 15 sierpnia 1953 r., kierownikiem szkoły był pan **Stanisław Furman**, zdaniem pani Kamili bardzo dobry nauczyciel i wychowawca.

Jej dziadkowie pracowali we dworze Kraszewskich, dziadek **Andrzej Przybysz** był kamerdynerem u Kajetana. Ojciec **Jan Przybysz** leśniczym w dobrach Romanowskich. Od Jana Rościszewskiego, ostatniego właściciela Romanowa otrzymał 8 ha ziemi.

Rościszewski parcelując majątek lasu nie sprzedał i Janowi Przybyszowi powierzył nad nim pieczę. W czasie wojny Jan Przybysz należał do Armii Krajowej, w ich stodole odbywały ćwiczenia wojskowe. W 1944 r. został aresztowany i wywieziony w głąb Rosji, wrócił po trzech latach z Archangielska.

*To aresztowanie było straszne - mówi pani Kamila. Z Romanowa w tym samym czasie zabrano 8 osób. Mama **Irena Przybysz z d. Czobodzińska**, znalazła się w trudnym położeniu. Jako żona żołnierza AK nie miała żadnych praw, nie umiała gospodarzyć, a parobek już nie chciał. To był trudny czas. Ludzie pomagali jak tylko mogli.*



Kaplica w Romanowie stan z 1948 r.

Irena Przybysz, przyjaźniła się z Pauliną Rościszewską, po jej wyjeździe opiekowała się kaplicą i podtrzymywała zwyczaj wspólnych z mieszkańcami Romanowa nabożeństw majowych, czerwcowych i październikowych.

Kiedy zostało otwarte muzeum - opowiada pani Kamila, dyrektor Czech rozpoczął remont kaplicy. Kaplica stała zamknięta, remontu rzeczywiście nie było a ludzie nie mieli gdzie się modlić. Ta sytuacja spowodowała, że delegacja mieszkańców wsi, w której uczestniczyła też

moja mama pojechała do Lublina. Po paru latach, bez remontu otwarto na powrót kaplicę i jak za dawnych czasów powrócono do wspólnych nabożeństw. To był 1969 lub 1970 rok, już nie pamiętam. Z czasem zaczął przyjeżdżać ksiądz z Motwicy i odprawiać niedzielne nabożeństwa. Synowie Pauliny **Marcin** i **Jeremiasz** do kaplicy ufundowali: Drogę Krzyżową, płaskorzeźbę Matki Bożej Bolesnej, portrety trumienne Kraszewskich. Rodzina Rościszewskich jest z nami w stałym kontakcie.

Kamila Przybysz i Stanisław Matczuk spotkali się na płaszczyźnie zawodowej, pani Kamila prowadziła lekcję pokazową dla dyrektorów szkół, w której uczestniczył pan Stanisław Matczuk, wówczas kierownik szkoły w Janówce. - Nie podobała mu się moja postawa, uważał,



Irena Przybysz z synami Jana i Pauliny Rościszewskich - Marcinem i Jeremiaszem

że jest za bardzo swobodna jak na nauczyciela. Trzymałam rękę w kieszeni kiedy coś tłumaczyłam - wypomina. Kiedy rozpoczynałam pracę miałam 18 lat, moi uczniowie byli niewiele młodszy ode mnie, trzeba było dostosować się do tych warunków, gdyby nie przyjaźń pomiędzy nami to trudno byłoby pracować.

Kamila Przybysz i Stanisław Matczuk ślub wzięli 17 listopada 1957 r.

- Od września 1958 r. zorganizowałam szkołę w Czeputce klasy I-IV - opowiada pan Stanisław. Była duża świetlica, która wymagała remontu i przystosowania na potrzeby szkoły. Do zimy dzieci uczyły się w domu prywatnym **Stanisława Osypiuka**, który później został woźnym w naszej szkole.

Czeputka to była wieś skrzywdzona przez ówczesne władze, dużo ludzi wywieziono w Akcji Wiśła.

Tutaj teren zróżnicowany wyznaniowo i to miało wpływ na codzienne życie. W Romanowie, jak opowiadał mój teść w czasie wojny trzymano nocne warty w obawie przed napaścią Ukraińców z Holeszowa. Janówka to była czysto ukraińska wieś, kiedy zaczęto wywozić ludzi, to oni sami spalili swoje gospodarstwa. Kiedy w latach 50. XX w. można było wracać, to nie mieli do czego.

Jak pamiętam Czeputka była zgraną, solidarną wsią, podejmowano wiele czynów społecznych, budowali drogę, świetlicę, zawsze pomagali, na każdą moją prośbę odpowiadali.

W pierwszym roku pracy było 30 dzieci, z każdym rokiem dzieci ubywało.

Pamiętam pierwszą choinkę w szkole, rodzice zaprosili mnie z żoną na spotkanie dorosłych. Stoły nakryte były szarym papierem, w miskach leżała kiełbasa, w stołkach stała musztarda i ogórki. Tylko ja i żona mieliśmy talerzyki i widelce. Wtedy narodził się pomysł, żeby zorganizować we wsi Koło Gospodyń Wiejskich i zająłem się tym. Najpierw zorganizowałem kurs masarski, który cieszył się dużym zainteresowaniem. Następnie inne kursy i nauka przygotowywania przyjęć. Panie były chętne do nauki a efekt taki, że w kolejnych latach przyjęcia choinkowe były coraz bardziej okazałe.

To był rok 1959, może 1960 zebraliśmy trochę pieniędzy organizując przedstawienia i zabawy. Podpowiedziałem, żeby kupić telewizor. Tak zrobiliśmy, został ustawiony w szkolnej świetlicy i cała wieś mogła oglądać. To był pierwszy telewizor w gminie. Przychodziła młodzież i starsi ludzie nie tylko z Czeputki ale z Motwicy, Dańc, Romanowa. Ludzie oglądali cały program i wszystko było dla nich ciekawe.

W Romanowie elektryczność założono w 1962 r., w Czeputce wcześniej, bo tam była spółdzielnia produkcyjna. Kiedy rozpoczynałem organizowanie szkoły, to w tym budynku światła nie było, ale w Czeputce już tak i założyliśmy w szkole. Kupiłem też adapter Bambino, przy którym młodzież organizowała zabawy. To była dla nich wielka frajda.

W 1970 r. wróciłem do Romanowa, w Czeputce było tylko 12 dzieci, które przyszły do Romanowa do szkoły. Do emerytury w 1985 r. pracowałem razem z żoną w Szkole Podstawowej w Romanowie.

Romanów i Czeputka wyludniają się, młodzi ludzie wyjeżdżają. Kiedyś było w Romanowie Nadleśnictwo, szkoła, punkt skupu mleka, sklep. Teraz zostało tylko Muzeum, które przygotowuje się do uroczystości 50. lecia otwarcia placówki i 200. lecia urodzin Józefa Ignacego Kraszewskiego.



Poświęcenie szkoły w Romanowie

Z Czeputki było dwóch wójtów **Andrzej Huk** i **Konstanty Demczuk**. Na V Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powiat włodawski reprezentował **Eugeniusz Koziół** gospodarz, mieszkaniec Czeputki.

- Ta wieś była politycznie uświadomiona, nie było rolnika, który by nie należał do PZPR albo do ZSL (Zjednoczone Stronnictwo Ludowe) - mówił pan Matczuk.

Państwo Kamila i Stanisław Matczuk mają dwoje dzieci: ▶

► **Marię i Stanisława**, pięcioro wnucząt i prawnuka **Michała**.

Za swoją pracę zawodową i działalność na rzecz lokalnych społeczności zostali odznaczeni: w 1975 r. Złotym Krzyżem Zasługi, w 1989 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pan Stanisław podając mi Medal za Długoletnie Pożycie Małżeńskie, powiedział, że dla niego to najważniejsze odznaczenie.

Rodzice pana **Józefa Siwka** (rocznik 1924) przyjechali do Romanowa w 1937 r. byli drugą rodziną, która tu kupiła ziemię od dworu. Majątek rozparcelowywał w imieniu Jana Rościszewskiego jego plenipotent Wnęk, który był mierniczym.



Spalony dwór w Romanowie stan przed odbudową

Przyjechaliśmy tu z Woli Skromowskiej gmina Firlej, powiat lubartowski, miałem wówczas 13 lat - opowiada pan Siwek. Chodziłem w Kocku do VI klasy a w Romanowie szkoła była tylko czteroklasowa. Rodzice nie mieli już pieniędzy żeby wysłać mnie do szkoły w Wisznicach. Tutaj też po raz pierwszy zaprzęgli mnie do pracy.

Cena ziemi w Romanowie była znacznie niższa niż pod Kockiem, ojciec chciał powiększyć gospodarstwo i sprzedał tam a tu kupił 11 ha. Moi rodzice **Jan i Dominika** z d. Szydłowska mieli dwóch synów mnie i brata **Czesława**, który wyjechał i mieszka w Gdańsku.

Do Romanowa przyjechaliśmy w pięć osób, towarzyszyła nam matka ojca, babcia **Marianna Siwek** z d. **Dudek**. Osiedliliśmy się po drugiej stronie pałacu przy drodze, w stronę Czeputki.

Najwięcej trudności sprawiało mi porozumiewanie się z miejscowymi ludźmi, bowiem oni mówili po chachłacku. Z czasem rozumiałem, ale nigdy nie nauczyłem się tak mówić. Z okolicy Kocka przyjechało tutaj cztery rodziny: Siwków, Przybysławskich, Górnych, Kowalczyków z którymi byliśmy spokrewnieni. Później przyjeżdżali i kupowali ziemię z lubartowskiego, z radzyńskiego, znad Wisły i miejscowi, niektórzy dostawali za usługę lat. Ale dużo było przyjezdnych. Ludzie potrafili się żyć.

Najpierw mieszkaliśmy w budynkach pofolwarcznych, ojciec kupił ziemię i budynki drewniane, które potem rozebrał i z tego drzewa postawił dom i budynki gospodarcze. Myśmy nie mieli lasu.



Jan i Dominika Siwkowie

Druga wojna bardzo zbliżyła mieszkańców Romanowa, ludzie byli w stosunku do siebie lojalni.

W pałacu mieszkał pan Skowroński, który zajmował się melioracją, do niego w czasie okupacji przyjechała rodzina z Ostrołęki i tutaj została.

Leon Skowroński był oficerem Wojska Polskiego, w czasie okupacji dowódcą placówki Armii Krajowej w Romanowie.

Na tym terenie była też inna „partyzantka”, zbieranina, jeńcy radzieccy - plenni, którzy uciekli z obozów jenieckich, niektórzy Polacy się do nich przyłączyli. Zaczęli się pojawiać zaraz na początku wojny niemiecko-radzieckiej. To oni spalili w 1942 r. dwór. Może obawiali się, że znajdzie tutaj siedzibę gestapo. Obawy nie były bezpodstawne ponieważ mówiło się, że z Wisznic do pałacu zostanie przeprowadzona linia telefoniczna. W Lipinkach była niemiecka placówka lotnicza. Niemcy zachowywali się dobrze i nikt ich nie zaczepiał.



Wesele Józefa Siwka i Marii Grochowskiej

Romanów był zjednoczony, trochę się baliśmy Ukraińców, bo w sąsiedniej Czeputce, była szkoła ukraińska. Z Romanowa zabrano tam ławki. W Holeszowie w 1942 r. Ukraińcy usypali kopiec, który miał upamiętniać pogrzebanie Polski. Na początku 1944 r. rozgarnęli tą ziemię a w Czeputce zlikwidowali szkołę.

Przez tydzień w Romanowie stacjonowała 27 Wołyńska Dywizja, jej dowództwo porozumiało się z dowództwem AK i akowcy rozprowadzali żołnierzy po domach do żywienia. Żołnierze byli zawszeni, głodni, pochodzili

spod Kobrynia, do wojska poszli z musu, żeby bronić swoich rodzin. W szkole urządzono szpital, a u pana Przybysza stał sztab. Dziewczyny ze wsi były w AK przeszkolone jako sanitariuszki i pomagały w tym prowizorycznym szpitalu. Wśród żołnierzy panował tyfus i na wsi trochę ludzi chorowało.



Druhny panny młodej

Oni chcieli się włamać do niemieckich magazynów żywnościowych w Wisznicach, nasi z nimi chodzili, ale nie dali rady.

Ja zostałem zaprzysiężony w grudniu 1943 r. moim dowódcą był Leon Skowroński.

18 marca 1944 r. Romanów został zbombardowany, najpierw przyleciał samolot rozpoznawczy a potem dwa bombowce, zrzuciło kilka bomb w parku i na obrzeżach lasu. Później przyleciał samolot i zrzucił bomby zapalające, strzelali też z karabinów na pokładzie. Nikt nie zginął, ale duża część wsi spłonęła. Niektórzy uciekli tylko w tym co mieli na sobie. U nas spaliły się budynki gospodarcze, ale dom został uratowany przez ojca brata, który przyjechał do nas w czasie wojny z Lublina i mieszkał ze swoją rodziną. To był marzec, po tym bombardowaniu spadł śnieg, ludzie biedowali. Ale potrafili i chcieli sobie pomagać, ojciec mój dostawał siano i słomę dla bydła.

W lipcu 1944 r. wyzwolono nasze tereny, cztery roczniki powołano do wojska i ja też dostałem takie powołanie. Do nas przychodził z lasu żołnierz z 27 Dywizji i ojciec radził się jego, czy mam iść do wojska czy do lasu. On powiedział, że do wojska, ale nie mówić, że było się w AK. I tak zrobiłem, 9 września 1944 r. stawilem się we Włodawie, po przeszkoleniu w Stawkach nad Bugiem znalazłem się w II Brygadzie Saperów Inżynieryjnych.

W listopadzie 1944 r. ruszyliśmy pod Warszawę, gdzie staliśmy do stycznia 1945 r. Rozminowywaliśmy Warszawę do marca 1945 r., później był Radom, Zwoleń, jeździliśmy po całej Polsce tam gdzie trzeba było rozminowywać. Z wojska wróciłem w 1947 r.

Kiedy byłem w wojsku NKWD aresztowało mojego ojca Jana, w drodze z Sosnówki do Romanowa. Ojca wybrali na przewodniczącego Rady Gminy i wracał do domu, nie dotarł, nawet z rodziną się nie pożegnał.

W czasie wojny Jan Siwek należał do AK, po aresztowaniu wywieziono go do Szepietowa, wrócił w marcu 1946 r.

Po powrocie z wojska Józef Siwek zajął się gospodarowaniem, najpierw wspólnie z ojcem. W 1952 r. ożenił się z **Marią Grochowską**, która była nauczycielką, uczyła w Hołowni, Romanowie, Wygnance. Wychowali dwie córki: **Annę** i **Aleksandrę**.

- Wszystkiego się czepiałem, żeby jakoś żyć. Od jednego tylko trzymałem się z daleka, od polityki.

Ojciec jako żołnierz AK był wrogiem ludu, przed wojną 11 ha gospodarstwo więc kułak. Ciężko było. Dopiero wieś odetchnęła za Gierka, poprawa była widoczna.

Po wojnie ludzie z Romanowa chętni byli do prac społecznych. Kiedy wróciłem z wojska, założyliśmy koło Wici i wyremontowaliśmy część budynku szkoły z przeznaczeniem na świetlicę. Postawiliśmy scenę, organizowaliśmy zabawy i przedstawienia. Całe moje narzeczeństwo z Marią to była świetlica, gdzie organizowaliśmy próby, spotkania. Moi rodzice też byli zaangażowani w życie społeczno-kulturalne wsi.

Ludzie pomagali przy odbudowie spalonego dworu. Pamiętam, że panu Wacławowi Czechowi na całkowite odgruzowanie pierwszą dotację przyznał wicewojewoda Dębek, potem inni pomagali, ale pomagali też mieszkańcy. Romanów był zawsze bardzo żyty.

Drugą kadencję sołtysiem Romanowa jest pan **Marek Welik**.

- Fundusz sołecki wykorzystujemy przede wszystkim na remonty dróg gruntowych, o tym zdecydowali sami mieszkańcy, których na ostatnim zebraniu sołeckim było wielu. Najtrudniej mają mieszkający pod lasem, mieszka tam 11 rodzin i trzy na Przecinku, zimą po kilka dni nie było dojazdu, wiosenne roztopy to samo. Teraz droga będzie utwardzana żwirem i żużlem.



Bomby zapalające zrzucone na Romanów

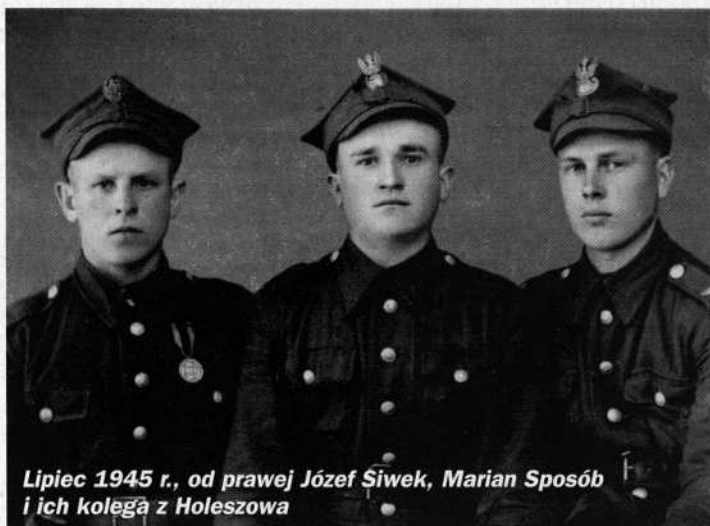
Budynek gospodarczy i boisko ta część została dla wsi, po sprzedaży budynku szkolnego. Wyremontowaliśmy dach i wymieniliśmy okna w budynku należącym do wsi. Ludzie mówią jeszcze, że dobrze byłoby wyremontować przystanek autobusowy.

Granica pomiędzy Romanowem a Czeputką przebiega polami, ale jeszcze w latach 70.XX w. dom państwa Demczuków należał do Czeputki, do której jest ponad 2 km, a odległość do zabudowań romanowskich to zaledwie 300 m. Obecnie to już Romanów, część wsi nazy-

wana „Pod lasem” to początek Romanowa, w pobliżu jest Chmielita dawny folwark romanowski.

Czeputka to jedyna taka nazwa wsi w Polsce. Do tej pory ma gościniec, czyli szeroką piaszczystą drogę, która rozpoczyna się przy rozwidleniu dróg. Stoi tu drewniana kapliczka i trzy krzyże. Do dzisiaj ludzie tą część wsi nazywają przy gościńcu. To bardzo urokliwe miejsce.

We wsi stoją szalowane, czteroizbowe, drewniane domy, których jedna z mieszkanek naliczyła ponad 30. Budowane były w latach 40.-60. XX w. Takie domy znikają już z krajobrazu podlaskich wsi, ale w Czeputce jest jeszcze ich dużo. Można powiedzieć, że to wieś drewniana, bo domów murowanych jest znacznie mniej. Ale to jest właśnie urok tej wsi. Niestety coraz więcej jest posesji zaniedbanych, bo nie ma ludzi. Miejscami wygląda to dramatycznie i smutno. W 2009 r. zmarło 8 osób.



Lipiec 1945 r., od prawej Józef Śiwek, Marian Sposób i ich kolega z Holeszowa

Zgodnie z ewidencją ludności Urzędu Gminy Sosnówka mieszkańców w Czeputce powinno być 126 w tym 20 dzieci. Kiedy liczyliśmy niejako z natury to naliczyliśmy 95 mieszkańców w tym 15 dzieci. Tak samo nie zgadza się w Romanowie zgodnie z ewidencją powinno być 152 osoby w tym 28 dzieci, a jest 124 osoby w tym 25 dzieci. Ta różnica świadczy o dużej migracji. W Urzędzie Gminy liczy się ludzi zgodnie z zameldowaniem stałym, a ludzie wyjeżdżają, wracają i szukają swojego miejsca.

Dawniej w Czeputce było dużo tkaczek, warsztat tkacki - krosna stały w każdym domu i tkano dywany, pasiaki. Dzisiaj tego już nikt nie robi.

We wsi najwięcej jest emerytów, ale jest też kilka nowoczesnych, prężnych gospodarstw, które będą prowadzone dalej.

Pani **Anna Łobacz** urodziła się w 1933 r. jej ojciec **Jan Kochan** był z Czeputki a matka **Franciszka Żukowska** pochodziła z Żuków gmina Tucznia.

W czasie wojny w Czeputce była szkoła ukraińska, mieściła się w domu Osypiuków - opowiada pani Anna, mój ojciec to Polak z krwi i kości i nie chciał dzieci tam wysyłać. Nas było czworo, trzech braci: **Janek, Edward, Kazimierz** i ja. Mama z kolei nalegała, bo uczył tam bardzo dobry matematyk, nazywali jego Barabola.

Najstarszy brat Janek chodził do szkoły w Romanowie,



Marianna i Józef Śiwek z córkami

potem wystali tam Edwarda. Mama się uparła a ja nie miałam nic przeciwko, bo moje koleżanki chodziły do tej szkoły i też poszłam. W rok skończyłam dwie klasy, do trzeciej już nie poszłam bo szkołę rozwiązali.

Nauczyciel uczył języka rosyjskiego, matematyki, rysunków i gimnastyki. Koleżanki były prawosławne tylko ja jedna katoliczka, ale nam było ze sobą bardzo dobrze. Lubiłam szkołę, bo po powrocie trzeba było pomagać, najmłodszego brata Kazika to sama wychowałam. Kiedy szkołę rozwiązali to wszystkie dzieci poszły do Romanowa.

W Akcji Wisła w 1947 r. prawie połowę ludności Czeputki wywieziono na zachód. W drugiej poł. lat 50. XX w. ludzie zaczęli wracać i dawne przyjaźnie odżyły. U nas nie było, że to taka, owaka Ukraina, że to Lachy, żyliśmy zgodnie, jak dobry sąsiad z sąsiadem. Była jedność. Jak przyszedł Niemiec to w pobliskich wsiach ginęli ludzie, jedni drugich skarżyli przed Niemcem, a w Czeputce przez całą wojnę nikt nie zginął, mimo że byli katolicy i prawosławni, to nikt na nikogo nie doniósł. Partyzanci przychodzili, ludzie się tego bali, bo nie wiedzieli kto?, a tu wokół lasy. Kiedyś przyszli do nas, na gwoździu wisiał brata szalik, który jednemu z nich wpadł w oko, zapytał ojca czy może go wziąć, zapłaci. Ojciec odpowiedział: Ja panu nie dam i nie bronię. Nie wziął szalika.

Pamiętam jak w czasie wojny kwaterowali u nas Niemcy, żołnierze mieli konie, w stodole z jednej strony stali konie a z drugiej oni spali. Pod jabłonkami zrobili stół, nic od nas nie brali, mieli swój własny prowiant. Jeden z Niemców przychodził do nas co wieczór i kupował litr mleka. Któregoś wieczoru podarował mi czerwoną wstążkę do włosów. Mówił o swoich dzieciach, o pozostawionej rodzinie, płakał, że nie wróci z tej wojny. Oni poszli na front za Bug. Zanim odszedł poradził ojcu aby zakopał co cenniejsze rzeczy i ojciec tak zrobił.

Na początku gościńca najpierw stało dwa krzyże. W czasie wojny zza Buga przyjechali cieśle Besaraba i



Pan Józef Śiwek

► Zdanowicz, oni postawili tą kapliczkę. Kiedy stare krzyże zawaliły się to, na to miejsce ludzie postawili nowe. Przy drodze do Holeszowa, „na Pawlika wzgórku”, tak nazywają miejscowi, stoi krzyż postawiony jeszcze za carskich czasów. W Holeszowie panowała zaraza i w ten sposób chroniono aby nie dotarła do Czeputki.

Mieszkańcy doceniają uroki miejsca w którym żyją i pracują, ale mają też swoje problemy:

Po tegorocznej zimie droga z Romanowa do Czeputki przełamana się i wymaga remontu. Jest to jedyna droga bita łącząca wieś ze światem. Zirytowani mieszkańcy mówią: *Po co nam świetlica, niech zrobią drogę!*

Jest to droga powiatowa, a więc w zarządzie Powiatu Bialskiego. Zapytaliśmy panią **Krystynę Beń** dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Białej Podlaskiej, kiedy droga będzie remontowana? - *Trudno powiedzieć, bo na taki remont jaki tam musimy wykonać, czyli przebudować drogę od podstaw potrzebne są znaczne środki finansowe, których w budżecie ZDP w tym roku nie ma.*

Nie były planowane, bo nikt nie przewidział, że zaistnieje taka potrzeba. Przeprowadzimy doraźny remont, ale jeszcze nie umiem powiedzieć w jakim zakresie. Potrzeba dodatkowych środków została zgłoszona do Zarządu Powiatu Bialskiego, bo podobne sytuacje mamy na 23 odcinkach dróg na terenie całego powiatu bialskiego.

Na terenie gminy Sosnówka podobne sytuacje mamy oprócz tej drogi Romanów - Czeputka na drogach powiatowych: Romanów - Wygnanka, Sosnówka - Pogorzelec, Rozwadówka - Motwica, Stasiówka - Żeszczynka-Motwica.

Kilometr przebudowy drogi to ponad milion złotych, to określa skalę potrzeb środków finansowych na drogowictwo, żeby zlikwidować skutki ostatniej zimy.

Projekt budowy świetlicy w Czeputce to inicjatywa mieszkańców, po pożarze starej świetlicy, taka potrzeba była systematycznie zgłaszana przez mieszkańców wsi. Wreszcie udało się gminie pozyskać fundusze na realizację tej inwestycji.

Co prawda w Czeputce dużo ludzi młodych nie ma, ale ci co zostaną we wsi będą mieli miejsce, gdzie można się spotkać, może ktoś przypomni sobie o tkackich tradycjach wsi i przynajmniej jeden warsztat tkacki stanie w świetlicy. Skoro część mieszkańców chce tej inwestycji



to na pewno potrafi nowy budynek zagospodarować.

Mieszkańcy wsi wyrazili zgodę aby 70 m maszt antenowy Polskiej Telefonii Komórkowej Centertel został we wsi ustawiony, bowiem bez tej zgody nikt by go tam nie postawił. Wówczas pytano też mieszkańców Romanowa, ale ta wieś takiej zgody nie wyraziła i nadajnik stanął w Czeputce.

Teraz ludzie zastanawiają się, czy aby nie jest to szkodliwa obecność. Maszt nie jest oświetlony.

Po naszej rozmowie z mieszkańcami do masztu przyjechali jacyś ludzie i cały dzień reperowali. Już maszt świeci.

Kolejnym problemem jest woda, która zalewa kilka posesji i ani nie odpływa, ani szybko nie wsiąka. Z czego to wynika: - *Trudno powiedzieć, czy jest to tylko melioracyjna sprawa, czy wynika z braku przepustów drogowych. Problem pojawił się po opadach z 25 na 26 czerwca 2009 r., powtórzył się w tym roku po wiosennych roztopach. Jesteśmy zainteresowani rozwiąza-*



niem tego problemu. Interweniował już w tej sprawie Henryk Oleszczuk członek Zarządu Konserwacyjnej Spółki Wodnej, mieszkaniec Czeputki. Jeszcze w tym tygodniu będziemy na miejscu i zdecydujemy jak problem rozwiązać - poinformował Bazyl Górski księgowy, meliorant Konserwacyjnej Spółki Wodnej w Sosnówce. Wójt gminy rozmawiał już o tym w Lublinie, ale inwestycje melioracyjne są kosztowne. - W tym wypadku konieczne i dlatego rozpocząłem starania - informuje Krzysztof Bruczek.

Ewa Koziara

Literatura:

Romanów i bracia Kraszewscy, Tadeusz Mencil - Z dziejów Romanowa, 1995 r.

Kajetan Kraszewski, Kronika domowa, 2000 r.

BIULETYN INFORMACYJNY GMINY SOSNÓWKA
WYDAWCA: Urząd Gminy Sosnówka, 21-518 Sosnówka 55,
tel. 83 379-30-27

Do druku przygotowała **Ewa Koziara**
tel. 513-236-571, e-mail: ewakoziara@autograf.pl

DRUK: Zakład Poligraficzny „**AWA-DRUK**”
Radzyń Podl. ul. Dąbrowskiego 4a, tel./fax 83 352-25-91
tel. kom. 508-097-499, e-mail: biuro@awadruk.pl

XX lecie samorządu terytorialnego



Szkoła Podstawowa w Sosnowcu przed rozbudową



Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Sosnowcu po rozbudowie



Stary ośrodek zdrowia



Nowy ośrodek zdrowia



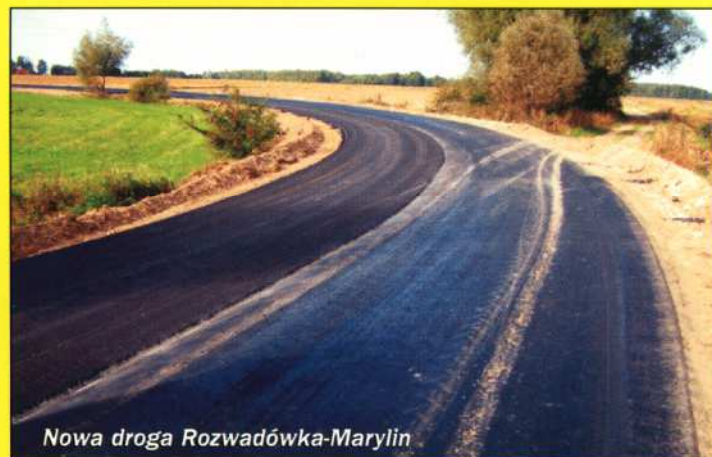
Urząd Gminy przed remontem



Urząd Gminy po remoncie



Droga Rozwadówka-Marylin



Nowa droga Rozwadówka-Marylin

RADA GMINY V KADENCJI



Na zdjęciu:

Krzysztof Bruczuk wójt gminy Sosnówka i Radni Gminy Sosnówka V kadencji 2006-2010
Mieczysław Brodzki przewodniczący Rady Gminy, **Zenon Naumczyk** wiceprzewodniczący Rady Gminy, **Danuta Ślabko**, **Ryszard Soloń**, **Leszek Siwko**, **Wegiera Krzysztof**, **Dariusz Osypisk**, **Tadeusz Lewczuk**, **Krzysztof Prystupa**, **Grzegorz Skrzyński**, **Władysław Hołowieniec**, **Dariusz Demianiuk**, **Mieczysław Kiliński**, **Sławomir Kuszneruk**, **Zygmunt Żarkiewicz**.